Nr. 295. Środa 24 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Konający zabił zdrowego!

Poseł Wł. Leopold Jaworski składa mandat!

O ministrze finansów p. Wacławie **Zaleskim** donoszą codzień od tygodnia telegramy, że jest umierający! Chcielibyśmy temu wierzyć, ale dziwi nas trochę, że umierający człowiek miał tyle siły i wysłał przed kilku dniami depeszę do „Słowa polskiego“, że o układzie „Prawicy Narodowej“ z p. Stapińskim **nic nie wiedział** i dowiedział się o nim dopiero „post festum“ — co po polsku znaczy „po wszystkiem“...

Jeżeli umierający człowiek czuje potrzebę telegrafowania, można to zrozumieć, ale żeby umierający człowiek czuł potrzebę **kłamania przed całym światem** i to właśnie w organie swoich wrogów, w „Słowie polskiem“... to już należy do rzadkości.

Po depeszy ministra finansów, jakoby on o niczem nie wiedział, został na placu tylko pan dr W. L. **Jaworski**, który układał **kontrakt kupna za 80.000 koron z gadzinowych funduszów — dostarczonych przez Zaleskiego posłowi Stapińskiemu.**

P. Jaworskiego wezwaliśmy przed tygodniem, żeby się odezwał i powiedział **całą** prawdę! **Ale p. Jaworski jest najbliższym przyjacielem Zaleskiego** i dlatego milczał, aby nie kompromitować umierającego ministra!...

Tymczasem zaś „długoszowcy“ i endecy zaczęli w miłem, solidarnem Kole polskiem przypiekać boków p. W. L. Jaworskiemu! Wszak Długosz nie mógł znieść tego spokojnie, że go rzucają na śmietnik za jego brudy, a kolega Jaworski chodzi spokojnie po parlamencie!... Jaworski zaś musiał dalej milczeć, bo Zaleski jest — — konającym i nie można go dobijać... Najlepszy humor zachował tryumfujący i uśmiechnięty p. Abrahamowicz, którego jakoś niebardzo wzrusza umieranie swego siostrzeńca w Meranie!

Naciśnięty ze strony endeków p. **Jaworski** wywalił się z siodła i **złożył mandat**. Znawcy stosunków opowiadają, że gotów jest poddać się **ponownemu wyborowi** w swoim okręgu. O ile znamy z poprzednich wyborów okręg Jasło-Dębica, może być, że u pewnej części wyborców gotów się „zrehabilitować“... Mój Boże! człowiek, który w dzisiejszych ciężkich czasach mógł niemającemu nic Stapińskiemu „pożyczyć“ bez procentu 80.000 koron, jest zjawiskiem w Jaśle i Dębicy niezwykłem.

Zostawiając p. Jaworskiego jego losowi, stwierdzamy, że **upada z nim ostatni filar rządów Bobrzyńskiego.** Kamień na kamieniu nie pozostał z tego, co budował Bobrzyński. Blok runął, Bobrzyński runął, ludowcy rozbici w trzaski, a teraz pada „czołowy“ polityk „Prawicy Narodowej“.

A przecież Bobrzyński i Jaworski uchodzili za najbardziej sprytnych polityków w Galicyi. Rządzili wszystkimi środkami, znanymi w podręczniku sztuki rządzenia! Zawiedli się tylko na Galicyi...

Bo tu jesteśmy świadkami niesłychanie zabawnego w swojej „nowości“ zjawiska. Minister kupuje partye i osoby, a potem wychodzi w Rzeszowie na publiczną trybunę i mówi: **„Kupiłem pana X. Y. za tyle a tyle, wtedy a wtedy, w tym a w tym celu!“...** A zaraz po nim na tę samą trybunę wchodzi kupiony poseł i woła: **„Brałem! Brałem na prawo i lewo! Brałem od tego i tego polityka tyle a tyle!**

Jakżeż w takiej atmosferze mógł rządzić Galicyą **Machiavel Bobrzyński?** Jakże jego prawą ręką mógł się ostać dr W. L. Jaworski?

Oni wychodzili z założenia, że kupujący i kupiony nie będą krzyczeli ze wszystkich dachów: **Kupowałem! Sprzedałem się!**

Na tym punkcie jakże „dojrzałymi“ okazali się **przeciwnicy Bobrzyńskiego, endecy!** Brali pełnymi garściami od Potockiego na wybory, a siedzą cicho, skromnie i cnotę zachowali“...

Sprawa bogatego handlarza **Wetzlera** także p. Głąbińskiego nie zraniła śmiertelnie, bo się żaden z endeków nie chciał przyznać, żaden na trybunę publiczną nie wyłaził i nie krzyczał! **Wziąłem!...**

Ileż brudów miał ich spólnik **Stojałowski,** ale endecy płaszczem miłosierdzia chrześcijańskiego okryli jego srom i — capnęli jeszcze maleńki spadek polityczny po księdzu prałacie!

Uczyć się było Bobrzyńskiemu i Jaworskiemu, jak się kupuje i sprzedaje u endeków, a wówczas byliby dłużej żyli i byłoby im się lepiej powodziło. Świeży hrabia p. **Wacław Zaleski** wiedział dokąd adresować swoje nieprawdzi-

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

59 (Ciąg dalszy).

XXX.

Podczas gdy towarzysze się rozproszyli, aby załatwić sprawę cyrkularzy, Everley i Fryderyk odprowadzili Emila do domu i zaczekali, aż za nim drzwi się zamknęły. Dali mu gazety i broszury socyalistyczne, które z zaciekawieniem następnego dnia czytał.

Rzuciły one olbrzymie światło na ruch partyjny, wyjaśniły mu cały mechanizm nielitościwego systemu, w którego tryby wpadł.

Wszystko to było tak jasne i wyraźne, że Emil irytował się na ludzi, którzy tego jeszcze uznać nie chcieli i w myśli kłócił się z nimi, ze swymi braćmi, z Finneganem, Karolem Swiftem, z master Albertem i mr. Wygantem, z profesorem Stewartem i doktorem Bince! Najbardziej jednak z miss Gladys. Wyobrażał sobie, jak to będzie po rewolucyi — kiedy on będzie sławnym, a ona biedną — i kiedy jej wspaniałomyślnie przebaczy!

Gdy Zosia przyszła do domu, opowiadał jej wszystko i wyjaśniał. Nie wiele miał trudu z Zosi zrobić rewolucyonistkę. Odrazu przejęła się uczuciem, które socyaliści nazywają „uświadomieniem klasowem“.

Zbliżała się pora zgromadzenia. Zdawało im się obojgu, że czarna chmura wisi nad nimi — Emil chodził po pokoju niespokojny i podniecony.

Wrzały w nim słowa mowy, którą miał wygłosić — i w duchu widział już słuchający go w skupieniu tłum, kiedy przed nim rozwinie obraz krzywdy. Tyle zależało od jego mowy! Och, żeby tylko miał głos odpowiedni, aby go słyszeli wszyscy ci uciśnieni!

Członkowie związku tymczasem byli przez cały dzień niespokojni o Emila. Po południu dwa razy przychodził do niego Everley, a po kolacyi przyszedł jeszcze raz. Zapowiedział przybycie Beggsa, Lippmana i Bartonów, którzy wraz z nim tworzyć będą przyboczną strasz dla Emila po zgromadzeniu. Opowiadał, że cyrkularze osiągnęły olbrzymie powodzenie — całe miasto o niczem innem nie mówi, a policya się wścieka, że się ją podeszło.

Straż przyboczna miała przybyć o godzinie trzy kwadranse na ósmą, przyszła już jednak o wpół do ósmej. Wszyscy usiedli i czekali, oświadczywszy, że lepiej będzie przybyć na miejsce punktualnie o oznaczonej porze, a tymczasem zaznajamiali Emila z planem kampanii.

Mr. Barton miał przemówić na rozpoczęcie zgromadzenia, przedstawić Emila i aby uprzedzić policyę, zaraz poruszyć te sprawy, które ludowi miano zakomunikować. Jeśli policya w to wkroczy, doktor nie będzie na to zważał, ale będzie mówił dalej, aż go zaaresztują. Potem w różnych punktach inni podejmą sprawę na nowo, aż zaaresztują sześciu. W tym wypadku Emil już nie będzie próbował przemawiać — zachowają go do innego zgromadzenia — tak samo i Everley mówił nie będzie, obejmie on obronę aresztowanych. Na drugi dzień rozda się jeszcze więcej cyrkularzy, a wieczorem znów spróbuje się urządzić zgromadzenie.

Wszystko to wpojono w chłopca, poczem udali się w drogę. Po jednej stronie Emila szedł dr Barton, po drugiej Everley. Potem szły panie: Barton, Stedman i Zosia; za nimi Beggs i Lippman.

Szli ostrożnie, bacząc wokoło i kiedy mieli kogo wyminąć, okrążali go dalekiem kołem.

Przyszli na miejsce zgromadzenia. Na rogu ulicy spotkali Bremerów i kilku innych. Powiedzieli, że zebrało się dużo ludzi, tłum gromadził się aż w bocznych ulicach. Pewna liczba policyantów kręciła się dokoła, a bezwątpienia było też wielu detektywów.

Punktualnie o godzinie ósmej Emil i jego towarzysze stawili się na miejscu. Gdy się przebijali przez tłum, towarzyszył im podniecony pomruk. Emilowi serce biło potężnie, a kolana drżały pod nim tak, że ledwo szedł. Tłum się rozstąpił i weszli w środek, gdzie kilku socyalistów pilnowało pół tuzina pak, na których mieli stać mówcy.

(Dokończenie nastąpi).

we depesze, od których poległ z ręki umierającego Kastora zdrowy do wczoraj Pollux Jaworski...

Po Rzeszowie-Tarnów.

Tarnów, 21 grudnia.

Dalszym ciągiem pogromu w Rzeszowie, pogromu, który rozbił P. S. L., wyrzucił z fotelu ministeryalnego Długosza i obrzucił błotem całe Koło polskie, była onegdajsza narada ludowców w Tarnowie. Radzili ci „czyści“, co trzymają się dotąd poły nafciarza Długosza, a więc pp. **Bojko i Witos**, a za nimi Włodzimierz **Tetmajer** i dr **Wróbel.**

Oczywiście, że narady tych „czystych“ robią po Rzeszowie wrażenie marnego konwentyklu dobranych jednostek, złączonych ze sobą **strachem przed Stapińskim** i chęcią wydawania tygodnika **„Plast“** (za czyje pieniądze?).

Notujemy tutaj ich bombastyczne uchwały:

„Konstatujemy, że poseł Stapiński, po ujawnieniu **hańbiących go czynów**, jako obywatela i członka partyi i powzięciu znanych uchwał przez klub sejmowy i parlamentarny posłów ludowych, odpadł od stronnictwa.

Zgromadzeni stojąc wiernie przy sztandarze P. S. L. zobowiązują się dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać **czystość** jego programu i zwalczać wszystko, co ideę jego skazićby mogło.

Zgromadzeni dążąc do zjednoczenia ludu polskiego w jednę, wielką niezależną armię, uważają za możliwe ułatwić t. zw. frondzie ludowej powrót do dawnego, nieskażonego, jednolitego Polskiego Stronnictwa ludowego.

Zgromadzeni uważają „Piata“ za organ **oczyszczonego** z żywiołów skorumpowanych Polskiego Stronnictwa ludowego i zobowiązują się wszędzie go popierać!

Do komitetu organizacyjnego weszli pp. Bojko, Witos, prof. Dubiel, Tetmajer, Dr. Wróbel, Jedynak, Pająk, Bochenek i Włodek.

Zbyt poważnie nie należy brać tej całej „akcyi“, bo jest to kompanijka, której nie ma żadnego powodu wierzyć w szczerość ich własnych słów.

Stapiński się hańbił dla tych ludzi! I oni o tem doskonale wiedzieli! Wiedzieli mianowicie:

1) o Banku parcelacyjnym,
2) o towarzystwie asekuracyjnem „Wisła“,
3) o koncesyi na Bank ludowy,
4) o 200.000 na tę koncesyę,
5) o kupieniu „Kuryerka codziennego“.

A z pieniędzy branych na wybory wszyscy oni korzystali.

Teraz, kiedy za to wszystko po łbie można oberwać, robią się ci panowie „czystymi“. Ale to im niewiele pomoże.

A z pp. **Tetmajerem** i drem **Wróblem** pogadamy jeszcze „na osobności“. Obaj ci panowie mieli jasną drogę: nie iść ani ze Stapińskim, jeżeli go nie rozgrzeszyli, ale też ani z Długoszem. Woleli upaść jednak „na tłusty połeć“. Dlaczego? O tem pomówimy.

Parodya parlamentu.

Co kto wie o „pracach“ delegacyi, obradującej od dwóch tygodni w Wiedniu? Panowie delegaci zbierają się na parę godzin, o ile obrady parlamentu na to pozwalają, wysłuchują „mów“ ministrów i sprawozdawców, kopiujących słowa ministra; od czasu do czasu któryś odważniejszy podniesie głos krytyki, a potem — wszyscy uchwalają, czego sobie rząd wspólny życzy.

Nie jest to dziwnem, że takie „ciało prawodawcze“ istnieje i „pracuje“ jak maszyna. 40 członków Izby posłów i 20 członków Izby panów, to mała, ale dobrana kompania, która między sobą załatwia budżety, idące w setki milionów; nie żąda się od ministra ani przedłożenia dokumentów, ani detailicznych wykazów; nie żąda się wytłomaczenia się z samowolnie poczynionych wydatków, idących w setki milionów, lecz grzecznie i dyplomatycznie uchwala się miliony i zaufanie, podlewając je sosem „patryotycznego“ uznania i pochwałami pod adresem „naszej sławnej armii“.

Weźmy n. p. budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Cały świat był zgodny w zdaniu, że polityka Berchtolda sprowadziła ogrom nieszczęść na Austryę; wszyscy czuli, że takie epizody, jak „afera Prochaski“, skompromitowały Austryę; wszyscy żalili się, że przemysł austryacki stracił jedyny swój rynek zbytu, a mimo to uchwalono Berchtoldowi i budżet i fundusz dyspozycyjny.

Wprawdzie nie uchwalono mu wbrew tradycyi formalnego wotum zaufania, ale co on sobie z tego robi? Zresztą fundusz dyspozycyjny 2-milionowy jest wszędzie uważany za dowód zaufania, a ten Berchtold dostał.

Weźmy sprawy wojskowe. Jeden jedyny delegat tow. Leuthner poruszył sprawę zatrzymania 15.000 ludzi w szeregach po wysłużeniu 2 lat, co jest sprzeczne z zobowiązaniem rządu, przyjętem w nowej ustawie wojskowej. Wszyscy delegaci burżuazyjni dali, za to złamanie przyrzeczenia, ministrowi wojny absolutoryum. A najpyszniejszym był świeżo upieczony „sprawozdawca“ budżetu wojskowego p. hofrat Rosner, który „dowodził“, że minister wojny dobrze zrobił, bo — parlament zawiódł jego nadzieje co do podwyższenia kontyngentu rekrutów.

W ten sam sposób delegacya „pracuje“ na wszystkich jej kompetencyi poruczonych polach. A wynik tej „pracy“ odbija się smutno na kieszeniach ludności i na finansach państwa. Uchwala się setki milionów na armię, dalsze setki milionów na marynarkę, aprobuje się nieszczęśliwą, kosztowną i kompromitującą politykę zagraniczną, bo taka jest wola kilkunastu panów, którym ustawa z r. 1867 powierzyła rolę szafarzy groszem publicznym bez kontroli publicznej.

Z dnia.

Poseł Jaroński „wyjaśnia“. — Perfidny wniosek „Nowego Wremia“.

Pisaliśmy o tem, iż warszawski „Kuryer poranny“, porównywując tekst oświadczenia Kół polskich z obu Izb petersburskich w sprawie samorządu, przytoczony w „Gazecie warszawskiej“, a w innych dziennikach polskich, doszedł do wniosku, iż organ endecki „przerobił“ ów tekst w najbardziej istotnym zwrocie. Na dowód przytoczył był „Kuryer poranny“ odnośny ustęp i z rosyjskiej prasy petersburskiej, która na miejscu otrzymała autentyczny przekład rezolucyi.

Przyparta do muru „Gazeta warszawska“ udała się o pomoc do sekretarza Koła polskiego w Dumie, posła Jarońskiego (gorliwego endeka) i otrzymała od niego osobliwe świadectwo.

P. Jaroński wyjaśnił, że oba teksty, choć różne są... jednakowo wiarygodne (*sic*). Uchwała kół bowiem zapadła w brzmieniu, podanem przez „Gazetę warszawską“; naostatku zaczęto redagować komunikat dla gazet rosyjskich; w przekładzie nieco zmieniony został tekst uchwały...

Pan Jaroński pisze o tem dosłownie tak: „wobec zapadnięcia uchwały o bardzo późnej godzinie w nocy, przekład jej na język rosyjski dla pism petersburskich powierzono jednemu z członków zebrania, który nie zmienił jej treści (!), jeno wyraził ją w formie zrozumialszej (!) dla kół parlamentarnych (!). Prezydyum Koła tę formę zaakceptowało, nie widząc żadnej (!) istotnej (!) różnicy między dwiema redakcyami, które w różnych brzmieniach tę samą (!) właściwie (!) treść zawierają“.

Czy jest to bajka gwiazdkowa dla pokrycia „Gazety warszawskiej“.

Czy istotnie wierzyć mamy, iż Koło polskie w Petersburgu układa rezolucye „do wyboru“: w „formie zrozumialszej“ dla prasy rosyjskiej, w formie bardziej nieokreślonej — na użytek własnej polityki i przybocznego organu endeckiego w Warszawie?

Pytamy, czy nawet apelowanie do... spóźnionej pory — mogłoby usprawiedliwiać taką podwójną buchalteryę?

Tembardziej, iż każdy jako tako rozgarnięty człowiek zrozumie, że nie można traktować narówni zwrotu, iż Koło polskie obstawać będzie w sprawie samorządowej przy tekście Dumy, lub — że bronić będzie w komisyi pojednawczej praw języka polskiego...

A teraz popatrzmy co ze sporu, powstałego pomiędzy „Gazetą Warszawską“, a „Kuryerem Porannym“, wyłowiło „Nowoje Wremia“.

Z przytoczonego przez nas faktu, iż w argumentacyi swej „Kuryer“ powołał się na tekst prasy rosyjskiej, która otrzymuje oficyalne komunikaty od Koła polskiego (podczas gdy prasa warszawska, jak z tego widać, musi sama przez swoich korespondentów w Petersburgu — więc z drugiej ręki — zdobywać informacye o uchwałach Koła) snuje „Nowoje Wremia“ taki perfidny wniosek:

Prasa polska oponuje przeciwko rosyjskiemu językowi w samorządzie miejskim, twierdząc, że jest on naogół niedostatecznie rozumianym w Królestwie, tymczasem, gdy chodzi o ścisłe sformułowanie uchwały — ucieka się właśnie do przytaczania tekstu rosyjskiego, jako dającego rękojmię największej jasności dla czytelników!

Trzeba być dobrze zaprawionym w perfidyi, ażeby na taki wpaść koncept.

Przed zjazdem Unii.

Dnia 24 grudnia rozpocznie się V. zjazd Unii stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej niepodległościowej w Leodyum.

Lat temu pięć nikt nie słyszał jeszcze o młodzieży postępowo-niepodległościowej. Dziś, gdy wszystkie stronnictwa robotnicze i ludowe skonfederowały się w Komisyi Tymczasowej dla przygotowania przyszłej walki o niepodległość narodową, ruch niepodległościowo-postępowy wśród młodzieży wzrasta w niebywałem tempie.

Gdy na I. zjeździe leodyjskim reprezentowanych było zaledwie 5 stowarzyszeń, na II. paryskim — 7, na III. krakowskim — 16 o 600 członkach, na IV. zuryskim — 25 o 800 członkach, dziś Unia składa się **z 52 stowarzyszeń i liczy około 1000 członków.**

Nie było dotąd w dziejach młodzieży tak silnego zrzeszenia.

A jeśli w tak krótkim czasie stała się Unia najsilniejszym obozem młodzieży polskiej, to zawdzięczać to należy jej ideologii, która jest syntezą haseł **wyzwolenia społecznego** ludu polskiego z hasłem **niepodległości narodowej.** Stojąc na stanowisku postępu i niepodległości, uznajemy, że niepodległość narodu nie może być osłonką dla wstecznych i nacyonalistycznych haseł. Unia zgrupowała w swych szeregach całą prawie młodzież socyalistyczną i socyalizmowi sprzyjającą, gdyż ten odłam tylko daje gwarancye zupełnej szczerości swych dążeń rewolucyjnych.

Dziś Unia w stowarzyszeniach swych przez pracę w sekcyach samokształcenia społeczno-politycznego, oświatowych, kooperatystycznych, w drużynach strzeleckich, przez pracę wśród robotników

i emigrantów, przygotowuje swych członków na przyszłych obywateli kraju pracowników społecznych i bojowników o wolność polityczną i narodową.

Niema kraju, gdzieby kształcąc się, młodzież polska nie organizowała się w stowarzyszeniach postępowo-niepodległościowych. Obok stowarzyszeń i grup w Krakowie, Lwowie, Złoczowie, Jaśle, Wiedniu, Pradze, Gracu, Zurychu, St. Gallenie, Winterturze, Fryburgu, Lozannie, Genewie, Grenobli, Tuluzie, Nancy, Paryżu, Leodyum, Verviers, Glons, Antwerpii, Gandawie, Brukseli istnieją 2 stowarzyszenia w państwie niemieckiem, 6 związków w miastach uniwersyteckich pod caratem, nadto w całym szeregu miejscowości jak: Wieliczka, Bochnia, Rzeszów, Przybram, Bazylea, Neuchâtel, Mons, Gembloux i t. d. ma Unia pojedynczych członków i sympatyków i gdy tylko odpowiednio ułożą się warunki, powstaną tam nowe stowarzyszenia.

Dla zrzeszenia, w skład którego wchodzi młodzież akademicka, rozsiana po wszechnicach tak wielu miast europejskich, mają doroczne zjazdy niezmierne znaczenie. To też i V zjazd musi wypowiedzieć się w szeregu kwestyj dotyczących całej młodzieży. Na pierwszy plan wysuną się tym razem różne sprawy wewnętrzno-organizacyjne, związane z rozrostem ruchu, niemniej jednak ważne miejsce zająć musi sprawa kształcenia militarnego i akcya skarbowa, bo gdy IV zjazd wypowiedział się dorywczo w tych sprawach pod wpływem sytuacyi politycznej, V zjazd musi potwierdzić raz zajęte stanowisko przy zmienionych warunkach. Dalej na porządku dziennym zjazdu znajdzie się sprawa taktyki w kwestyi **bojkotu** szkół rosyjskich i sprawa żydowska, wobec zaognienia się jej w ostatnich czasach w Królestwie, oraz stosunek Unii do dwóch nowopowstałych zrzeszeń młodzieży „Zarzewia“ i „Strażnicy“ — oto najważniejsze punkty porządku dziennego.

Prócz tego poruszone będą sprawy prasowe. Niezależnie od wychodzącej od roku **„Naszej Pracy“**, oficyalnego organu Unii, poświęconego specyalnie sprawom organizacyjnym, w roku bieżącym przystąpiono do dwóch nowych wydawnictw: zarząd główny powołał do życia **„Nurt“**, pismo socyalistyczne teoretyczno-dyskusyjne, usiłujące skupić koło siebie młode siły socyalizmu polskiego, a komisya szkolna przy „Filarecyi“ paryskiej rozpoczęła wydawnictwo **„Biuletynu Szkolnego“**, poświęcone zbieraniu materyałów do sprawy szkolnej w Królestwie. Nadto ma być utworzona komisya prasowa dla informowania prasy polskiej o ruchu wśród młodzieży.

Unormowanie tych wszystkich spraw przez zbliżający się V zjazd przyczyni się niewątpliwie do dalszego rozwoju Unii, która wkrótce dostarczyć powinna sporo nowych sił polskiemu ruchowi socyalistycznemu we wszystkich trzech zaborach.

L. S.

List z kraju.

Przemyśl, 20 grudnia.

Po rezygnacyi większości Rady miejskiej.

Masowa rezygnacya radnych, członków koalicyi wszechpolsko-kahalno-klerykalnej, która nastąpiła we czwartek, nikogo nie zaskoczyła. Na tę „niespodziankę“ wszyscy byli przygotowani. Jedynie zrezygnowani radni mogą o sobie powiedzieć, że popełnili krok bardzo nierozważny, pozostawili bowiem obecnie kwestyę otwartą, czy przy przyszłych wyborach zobaczą się ze swoimi mandatami. Mandaty radzieckie były dla nich rajem, obecnie na zawsze utraconym. Mimo to przedstawiają oni Radę, tę swoją Radę, jako piekło, a czasy komisarza rządowego mają być czyśćcem, z którego odzyskają wstęp do nieba. Komisarskie rządy jednak będą tylko jakby pauzą między dawnymi a nowymi czasami. Ta przyszłość zaś, sądząc z ogólnego nastroju ludności, będzie nauką dla większości radzieckiej, gruntownie skorumpowanej i zdemoralizowanej systemem szeinbachowskim.

System ten, będący wyrazem wszystkiego, co złem i niszczącem jest w zarządzie miasta prowincyonalnego, 25 lat ciążył jak zmora nad całą ludnością. Korupcyoniści magistraccy dorobili się wielkich majątków. Każdy prawie z nich z niczego dochrapał się kamienicy, chwaląc sobie tłuste lata autonomii przemyskiej, zamąconej obecnie wskutek różnic między „większością“ a prezydyum magistratu.

Mogło to w znacznej mierze utrudnić — transakcye zakulisowe, zwłaszcza, że miasto znajduje się od dłuższego czasu w przededniu wielkich inwestycyj, przy których zwyczajem galicyjskim zawsze coś da się — „zarobić“. Obawy o te interesy i o odpowiedzialność za tyle zmarnowanych lat, przytem chętka zemsty na burmistrzu „przekonały“ o konieczności rezygnacyi z mandatów.

Kto zostanie komisarzem rządowym? Słychać tylko, kto nim nie zostanie. A mianowicie nie będzie nim b. starosta p. Józef Lanikiewicz, który w przyszłej Radzie miejskiej spekuluje na burmistrzowstwo. — Rzeczą czynników decydujących jest zamianowanie takiego komisarza, który co do swych osobistych i politycznych kwalifikacyj w nikim by nie wzbudzał podejrzeń i wątpliwości. Leży to w interesie miasta i pożądanem będzie dla stosunków, które ekstradni chcieliby do reszty zamącić.

Z TEATRU.

„Stracone zachody miłosne“. Komedya Szekspira.

(h) Dlaczego u nas z reguły przedstawienia komedyi Szekspira wypadają nudno? Poszczególni artyści stwarzają bardzo pocieszne figury, a jednak brak tym przedstawieniom ogólnego charakteru szalonej wesołości, który mieć powinny. Pamiętam u nas także przedstawienie „Snu nocy letniej“, na którem publiczność zaśmiewała się do rozpuku; był to jednak jeden z nielicznych wyjątków. Zazwyczaj bywa inaczej. Widocznie naszych reżyserów hipnotyzuje nazwisko autora „Hamleta“ i „Mackbetha“, tak iż trudno im się oswoić z myślą, że jego komedye są przeważnie farsami, że zatem trzeba je grać, jak farsy, z nieokiełznaną wesołością, w szalonem tempie, nie szczędząc karykatury i szarży.

„Stracone zachody miłosne“ są jedną z najwcześniejszych fars Szekspira. Pełna pocieszznych konceptów, rubasznych dowcipów, śmiesznych figur głupowatych, — ani na chwilę nie powinna być utrzymana w tonie poważnym, z wyjątkiem jednego, szybko przemijającego momentu pod koniec, gdy wiadomość o śmierci ojca królewny, jak przelotna chmurka, na jedno mgnienie oka mroczy pogodny firmament i odrazu się rozprasza, ustępując miejsca znowu tryumfującemu życiu, niepohamowanej wesołości. Ten nastrój skrajnie humorystyczny powinien panować niepodzielnie. Tymczasem na samym początku zakradł się do przedstawienia jakiś zgoła niepotrzebny ton uroczysty, karawaniarski, który odrazu zepsuł nastrój i rzucił cień już na całość. Do dyabła z powagą! — powinni sobie nieustannie powtarzać aktorzy, gdy grają farsę Szekspira. Początek był zatem nieszczególny, a i na samym końcu coś się zepsuło, kurtyna trochę za wcześnie zapadła i urwała komiczne zakończenie...

Ale w środku, między początkiem a końcem, było dużo wybornej komiki. Doskonałe postaci Łepaków, Tępaków i innych szekspirowskich głupców i wesołków stworzyli pp. Bończa, Szymborski, Trzywdar i Ruszkowski, oraz pp. Trębińska i Miłaszewska. Dobrze uchwycił ton szekspirowskiej farsy p. Stanisławski, jako Biron. Pełną beztroskiej wesołości i figlarności była p. Zawiejska-Pytlińska w roli królewny, odbijając też świetną dykcyą od swych panien dworskich. Natomiast p. Mielewski niepotrzebnie pojął rolę króla za poważnie i nie dał upustu swojej znakomitej żyłce komicznej, którą nieraz dawniej z nadzwyczajnem powodzeniem ujawniał, a która w „Straconych zachodach miłosnych“ mogła i powinna była święcić tryumfy.

Jeszcze słówko o p. Wacławie Nowakowskim, który postać Don Armado odtworzył, kopiując udatnie doskonałego Chudogębę p. Solskiego. Otóż Don Armado jest zupełnie odmiennym od Chudogęby typem z galeryi szekspirowskich półgłówków. Literacko-historyczne objaśnienie tej postaci mógłby nasz artysta znaleźć np. w „Ludziach Odrodzenia“ i w „Ludziach Baroku“ Chłędowskiego; znalazłby tam dobry obraz owych pierwiastków charakteru hiszpańskiego, które, wniesione do kultury europejskiej, tak deprawująco na nią podziałały, jakoteż w rozdziale o kawalerze Marino trafną charakterystykę, powstałej pod hiszpańskim wpływem barokowej mody literackiej, pełnej sztuczności i przesady, „marinizmu“ i „marinistów“, zwanych we Francyi „precieux“. Don Armado jest to właśnie taki aktualny za czasów Szekspira i dlatego przezeń wyszydzany typ hiszpańskiego hidalga, specyalna odmiana żołnierza-samochwała, tchórzem podszytego blagiera, z domieszką głupca, starającego się maskować swą głupotę napuszysto przesadnym, cudacznie pokręconym, barokowym stylem. Jest to więc typ tak odległy od Chudogęby, że dobra kopia Chudogęby p. Solskiego dała zupełnie kiepską figurę Don Armada.

Szkoda, że wymienione tu usterki znacznie zepsuły całość tej komedyi szekspirowskiej, zagranej pozatem wybornie i wystawionej z niezwykle uroczemi dekoracyami.

Z sali koncertowej.

Muzyczny poranek Uniwersytetu Ludowego, poświęcony Szopenowi.

Jeżeli szerokie koła publiczności krakowskiej chcą rzeczywiście dowiedzieć się czegoś poważniejszego o muzyce, jeżeli chcą nauczyć się, jak słuchać i jak myśleć o muzyce należy, niech nadal uczęszczają pilnie na poranki muzyczne Uniwersytetu Ludowego. Rzetelny a popularny wykład dra Reissa uprzystępnia zrozumienie mistrzów muzyki, ilustracye i przykłady umiejętnie wybrane pozwalają wytworzyć sobie syntetyczny pogląd na zasługi danego kompozytora.

Główne zadanie ilustratora przypadło w udziale na szopenowskim poranku prof. Lipskiemu. Był to program tak obfity, że trudno nad wykonawcą jego kilkoma słowami przejść do porządku dziennego. Prof. Lipski prócz dużej kultury muzycznej posiada istotne dane na dobrego pianistę. Szkoda, szkoda wielka, iż poddaje się w czasie występu swoim nerwom, miast panować nad nimi. Pewne fragmenty granych utworów świadczyły wymownie o subtelnym smaku i dużej sprawności technicznej p. Lipskiego. Cóż, kiedy nerwowa trema każe mu przyspieszać tempa, plątać pasaże i gubić wątek natchnienia utworu. Powtarzamy raz jeszcze — szkoda, gdyż p. Lipski rozporządza małym, lecz śpiewnym tonem i techniką, zdaje się godną fachowca.

W pięknym wykładzie p. Reissa chcielibyśmy sprostować pewne przeoczenie. Szopen nie dwie, lecz trzy sonety fortepianowe napisał. Ta trzecia c-moll nie należy bynajmniej do słabych utworów mistrza, nie trzeba więc o niej zapominać.

Akcya pomocnicza Banku krajowego.

Akcya kredytowa klęskowa, wywołana ostatniem przesileniem i klęskami elementarnemi, pomyślaną była w ten sposób, że sejm uchwali zaciągnięcie pożyczki 20-milionowej celem powiększenia kapitału zakładowego Banku krajowego z 15 na 35 milionów i że Bank krajowy całą z tej podwyżki kapitału uzyskaną sumę przeznaczy na kredyty klęskowe.

Gdy jednak uchwalenie rzeczonej pożyczki przez sejm dotąd nie nastąpiło, zaś dalsze odwlekanie akcyi kredytowej nie byłoby wskazane, przeto rada nadzorcza Banku krajowego na posiedzeniu dnia 20 b. m. uchwaliła przeznaczyć na tę akcyę kredytową z funduszów obrotowych Banku sumę 6 milionów koron, tak że ta akcya w granicach możności finansowej Banku będzie mogła być bezzwłocznie podjętą.

Ten sześciomilionowy kapitał rozdzielony zostanie nie bezpośrednio przez Bank krajowy, lecz pomiędzy organizacye kredytowe naszego kraju według klucza, ustalonego przez krajowy komitet klęskowy, względnie namiestnika w sposób taki, iż z kredytów klęskowych będą mogli korzystać dotknięci klęską nietylko włościanie i właściciele średnich majątków ziemskich, ale także rękodzielnicy i drobni przemysłowcy.

Kredyty udzielane będą do spłaty w ciągu lat pięciu za niskiem oprocentowaniem.

Akcya ta opiera się na własnych siłach Banku krajowego, gdyż rząd ogranicza się do wyrównania różnicy procentów.

Oprócz tego postanowiła dyrekcya Banku krajowego przystąpić do udzielania w przyspieszonem tempie mniejszych pożyczek hipotecznych, a przedewszystkiem włościańskich.

Parlament.

Wiedeń, 23 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów prezydent przywołał do porządku posła Breitera na podstawie protokołu stenograficznego za obelżywe, parlamentarnie niedopuszczalne słowa użyte o jednym z członków rządu.

Minister skarbu przedłożył

dodatkowy budżet

za czas od 1 stycznia 1913 po koniec czerwca 1914 o wydatku, przypadającym na Austryę do zwyczajnych i nadzwyczajnych **zapotrzebowań wojska i marynarki.**

Przystąpiono do porządku dziennego, to jest do dyskusyi szczegółowej nad

ustawą o przekazywaniach

krajom udziału w podatku wódczanym.

Poseł Staniek (agr. czeski) oświadczył, że czescy agraryusze od jesieni uprawiają **jak najostrzejszą opozycyę przeciw rządowi,** który tylko dlatego może się tak długo trzymać, że delegacya czeska godzi się na jego postępowanie. Stosunki w Izbie dowodzą, że **rząd niema w Izbie większości.**

Sprawozdawca mniejszości poseł Onyszkiewicz podniósł, że ustawa o przekazywaniach jest najważniejszą częścią planu finansowego. Rusini nie mogą z zimną krwią przypatrywać się temu, jak przez to przekazywanie **polscy możnowładcy otrzymać mają pieniądze na ucisk Rusinów.** Pod naciskiem opłakanych finansów krajowych, większość sejmu możnaby **zmusić, aby przepuściła reformę wyborczą.**

Na tem obrady przerwano. Odczytano

interpelacye i wnioski.

Prezydent Sylvester oświadcza, że pierwotnie miał zamiar oznaczyć termin następnego posiedzenia na 29 b. m., ponieważ wielu posłów potrzebuje na powrót do domu co najmniej 12 do 24 godzin. Z drugiej strony jednak wyrażono wobec prezydenta życzenie, aby następne posiedzenie odbyć zaraz we wtorek. Prezydent pozostawia więc co do tego decyzyę samej Izbie.

Izba uchwaliła odbyć następne posiedzenie **dziś we wtorek** o godz. 11 rano.

* * *

Złożenie mandatu przez posła Jaworskiego.

„Polnische Nachrichten“ donoszą, że wczoraj w godzinach popołudniowych poseł Jaworski uwiadomił oficyalnie kancelaryę Izby posłów, że **składa mandat poselski.**

„Polnische Nachrichten“ donoszą dalej: Grupa konserwatywna obradowała onegdaj i wczoraj nad akcyą prasową rządu i powzięła następującą uchwałę:

Grupa konserwatywna, zbadawszy dokładnie sprawę, doszła do przekonania, że poseł Jaworski miał formalnie wszelkie powody uważać akcyę za podjętą w interesie całego Koła polskiego. Grupa nabrała dalej głębogiego przekonania, że akcya ta nietylko nie miała na celu podjęcia lub zaostrzenia walki przeciw któremukolwiek stronnictwu w Kole lub w kraju, lecz przeciwnie — złagodzenie przeciwieństw partyjnych i uspokojenie w kraju. Grupa wyraża przekonanie, że **niema powodu,** aby poseł Jaworski składał mandat poselski. Gdy jednak p. Jaworski oświadczył, że **w interesie usunięcia waśni stronniczej w Kole nieodwołalnie jest zdecydowany mandat złożyć,** grupa konserwatywna wyraża z tego powodu najgłębszy żal i wyraża mu podziękowanie za jego dotychczasową znakomitą, duchem obywatelskim owianą służbę publiczną.

Zakończenie obrad delegacyi austryackiej.

Wiedeń, 23 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej załatwiono kwestyę dostaw i budżet ceł.

Del. Rosner zgłosił interpelacyę w sprawie działalności pruskiego "Ostmark-Vereinu“.

Del. Londzin zgłosił interpelacyę do ministra wojny w sprawie zarządzonego uwięzienia śledczego jednego robotnika, podejrzanego o usunięcie się od poboru wojskowego.

Po skonstatowaniu zgodności uchwał z delegacyą węgierską, obrady zamknięto.

Lokaut drukarzy.

W Krakowie

panuje sytuacya niezmieniona. Były towarzysz w dawnych czasach, Napoleon Telz, właściciel drukarni „Narodowej“ wespół z „przyjacielem robotników“, „Kuplerem codziennym“, zwerbował do swej drukarni 4 łamistrejków i z ich pomocą drukuje brukowca. Robotnicy mają dowód, jakim „obrońcą“ i „przyjacielem pracujących“ jest brukowy „Kupler“!

„Chwila“.

Staraniem wszystkich redakcyj — nie mówimy o „Naprzodzie“ — ukazała się wczoraj w Krakowie "Chwila“, zbiorowy dziennik. Znalazła się w niej redakcya antysemickiego „Głosu Narodu“, z „Reformą“, „Czas“ z „Nowinami“. Chwila zawiera 4 strony druku. O jej wartości nie można wątpić ani na chwilę...

Na prowincyi.

OO. Bazylianie w Żółkwi, naturalnie, nie chcą pozostać na szarym końcu przedsiębiorców świeckich. Z iście "chrześcijańskim" cynizmem zabrali się do „oczyszczania“ swej drukarni, w której, prócz braciszków, pracują i świeccy robotnicy. Z jezuickim uśmiechem na ustach, a żądłem w sercu — wyrzucili z miejsca na bruk jednego robotnika-„buntownika“ za to, że powiedział im kilka słów prawdy. Robotników, którego sprowadzili ze Lwowa z rodziną, obiecując mu złote góry, podwyższenia, odszkodowania i t. p., nagle znalazł się bez chleba pośród zimy.

Przegląd polityczny.

Z niemieckiej socyalnej demokracyi. Najbliższy zjazd partyi odbędzie się we Würzburgu. Wydział partyjny wybrał komisyę dla studyowania kwestyi agrarnej; weszli do niej między innymi znani autorzy prac o kwestyi rolnej tow. Kautski i dr David. Dzień kobiet odbędzie się 8 marca.

Walka o szkołę w Belgii trwa w dalszym ciągu. Jak wiadomo, po ostatnich wyborach blok liberalno-socyalistyczny się rozpadł, i obecnie energiczną walkę przeciwko reakcyjnym zapędom rządzącego klerykalizmu w zakresie szkolnictwa prowadzą obie partye oddzielnie. Socyaliści urządzają wielkie demonstracye przeciwko rządowym projektom szkolnym. Liberali również; ubiegłej niedzieli w Brukseli odbyła się wielka demonstracya liberalna, w której wzięło udział kilka tysięcy liberalnych posłów, senatorów, radców gminnych, także 250 burmistrzów. Burmistrz brukselski przyjął deputacyę od demonstrantów, złożoną z posłów, senatorów etc. i w energicznem przemówieniu, wskazując na niebezpieczeństwa nowej ustawy szkolnej, wezwał do dalszej walki. Pochód zgromadził dziesiątki tysięcy ludzi — z pochodniami, sztandarami, napisami etc.

KRONIKA.

Wtorek 23. grudnia.

Numer gwiazdkowy „Naprzodu“ wyjdzie w podwójnej objętości z bogatym dodatkiem literackim.

„Illustrowany kupler uliczny“ zamieszcza w ostatnim numerze następujący inserat:

Która z sympatycznych pań weźmie udział w cichej kawalerskiej willi u samotnych braci, zechce się zgłosić między 3—5 godz. lub napisać pod adresem:

(Następuje adres).

Przed świętami nasz kuplerek ilustrowany nie znajduje nic lepszego, jak umieszczanie kuplerskich ogłoszeń! Zaś policya miast tępienia kuplerstwa goni za kolporterami „Naprzodu“!

— Kuryer! Bardzo ciekawy! Samobójstwo krokodyla! Wilia kawalerska! z dodatkiem!

Kuryerek postarał się o łamistrejków-drukarzy i przy ich pomocy robi — w kuplerstwie!

Nowiny krakowskie.

Nowe ulice w Nowej-Wsi. Sekcya skarbowa na posiedzeniu sobotniem uchwaliła kredyty na kupno gruntów pod nowo mające powstać ulice w Nowej Wsi.

Dla pogotowia. Sekcya skarbowa uchwaliła w sobotę subwencyę dla pogotowia ratunkowego na pokrycie wydatków, połączonych z przyjęciem jednego nowego sanitaryusza, który okazał się niezbędnym wskutek powiększenia się znacznie czynności Pogotowia w latach ostatnich.

Według statystyki, Pogotowie ratunkowe krakowskie interweniowało: w roku 1909 przy 4979 wypadkach, w roku 1910 przy 6163, w 1912 5697 — w pierwszem zaś półroczu roku bieżącego przy 2697 wypadkach.

Nowe gazety w Krakowie. Pisma lwowskie donoszą: Po załatwieniu zatargu drukarskiego ma w Krakowie powstać nowy dziennik. Ma to być pisme apolityczne, wychodzące o godzinie 6 wieczorem. Ponadto w najbliższych tygodniach ma pojawić się nowy dziennik popularny o charakterze wybitnie antysemickim, wydawany przez chrześcijańsko-socyalnych. Również tutejsza wszechpolska grupka nosi się z myślą wydawania własnego organu, prawdopodobnie jednak przyłączy się do chrześcijańsko-socyalnych, idąc w pomoc ich usiłowaniom swoim skromnym fundusikiem.

Turnée artystyczne Adwentowicza. W pierwszych dniach stycznia 1914 r. wyjeżdża p. Karol Adwentowicz, przedtem artysta teatru lwowskiego, obecnie krakowskiego, na gościnne występy do wszystkich większych miast Galicyi. Wystąpi w najnowszej, najznakomitszej sztuce T. Rittnera p. t. „Don Juan“, która zyskała ogromne powodzenie w Monachium, Wiedniu, a obecnie w Krakowie. Oprócz p. Adwentowicza, który wystąpi w roli tytułowej, główne role grają panie: Marya Olska, utalentowana artystka teatru miejskiego w Krakowie, Leonia Gawlikowska-Poleńska, z panów: Tadeusz Pilarski, dyrektor teatru Nowości. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 1 stycznia 1914 w Tarnowie.

Przeciw zaśmiecaniu ulic. Magistrat obwieszczeniem z 12 b. m. przypomina swe rozporządzenie zakazujące rzucania na ulicy confetti i owsa, jak to się praktykuje podczas świąt. Za przekroczenie tego zakazu grozi kara 2 do 200 K względnie aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Śmierć na gościńcu. Wczoraj po południu na gościńcu obok koszar artyleryi w Dąbiu znaleziono nieżywą kobietę, liczącą około 45 lat. Zmarła wskutek nadużywania alkoholu. Nazwiska jej nie stwierdzono. Zwłoki odesłała policya do kostnicy.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa Jana Kutasa, ekspresa, aresztowanego pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Kutas przed trzema miesiącami strzelił w obronie kobiety do niejakiego Torby, raniąc go w rękę. Trybunał skazał obwinionego na 3 miesiące więzienia, wliczywszy mu w to 2 miesięczny areszt śledczy.

Rozprawa przeciw Nartowskiemu przed przysięgłymi o obrazę czci odbędzie się z końcem stycznia 1914. Jak wiadomo, Nartowski w pisemku swem szkalował pamięć i życie tragicznie zmarłej swej żony. Rodzinę jej zastępować będzie adw. dr Heski. Niezależnie od tej sprawy dnia 25 stycznia 1914 odbędzie się proces Libwickiej i Dudykówny w sądzie powiatowym. Wymienione kobiety, służące u Nartowskiego, zeznały podczas przesłuchania, że „pani (śp. Nartowska) była wcielonym dyabłem". Rozprawa wykaże, kto im te słowa podsunął.

Ucieczka górala. Policyę krakowską zawiadomiono o ucieczce Jana Szostaka-Gąsienicy, górala, który sprzeniewierzywszy ojcu 4000 K, zbiegł z Zakopanego w niewiadomym kierunku.

Nieszczęśliwy wypadek. Pogotowie ratunkowe udzieliło dziś rano pomocy Annie Bajon. Chłop jakiś podstawił jej nogę na ulicy, a Bajon, upadłszy na bruk, zraniła się w rękę.

Wypuszczenie Olkusznika z więzienia. Olkusznik został onegdaj wypuszczony z aresztu śledczego. Przeciw Olkusznikowi toczy się śledztwo o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa. Rozprawa jednak jego nieprędko się odbędzie.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych urządza w sobotę 3 stycznia w lokalu Związku przy ulicy św. Krzyża 7 zabawę taneczną dla swych członków, ich rodzin, oraz wprowadzonych przez tychże gości. W program zabawy wchodzą prócz tańców produkcye kabaretowe i rozliczne niespodzianki. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat Związku codziennie w godzinach wieczornych od 7 do 9 przy ul. Krzyża 7.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Stracone zachody miłości".
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek popoł.: „Betleem polskie".
Czwartek wieczór: „W szponach życia".
Piątek popoł.: „Kościuszko pod Racławicami".
Piątek wieczór: „Pieśń królewska".
Sobota popoł.: „Ksiądz Marek".

Nowiny lwowskie.

„Przedświt", organ bratniej partyi zaboru rosyjskiego, wydał po dłuższej przerwie numer za grudzień b. r. Omawia on dorobek polityczny roku ubiegłego, zatarg P. P. S. zaboru pruskiego z partyą niemiecką, stosunek proletaryatu polskiego do prac rewolucyjno-wojskowych, warunki roboty legalnej w Królestwie, podaje przegląd prasy socyalistycznej Zachodu i bogatą kronikę.

„Przedświt", jedyny miesięczny organ socyalizmu polskiego, omawiać będzie jak dotąd wszystkie zagadnienia polityki proletaryatu ze wszystkich zaborów, sprawy społeczne, organizacyjne i wojskowo-rewolucyjne. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Nabielaka 39.

Usiłowane morderstwo. Czeladnik krawiecki 26-letni Samuel Fuhrmann, pracujący u majstra krawieckiego Samuela Grossmanna, pozbawiony został pracy i postanowił zastrzelić Grossmanna. — W niedzielę przed południem spotkał Fuhrmann majstra, przystąpił do niego, wypowiedział kilka słów i nagle dobywszy rewolweru, skierował broń w głowę. Pociągnął za języczek, ale broń zawiodła. Grossmann począł uciekać, dopadł go Fuhrmann jeszcze raz, wymierzył lufę rewolweru w skroń i znowu broń zawiodła. Rozpoczęło się szamotanie, wreszcie przechodnie ubezwładnili Fuhrmanna. Sprowadzony na policyę, opowiadał Fuhrmann, że pochodzi z Pawłoczy, w gubernii kijowskiej, należał tam do „Bundu", był kilka razy karany za polityczne przestępstwa, wreszcie służył przy wojsku w Białymstoku i stamtąd uciekł przed 6 laty do Galicyi. U Grossmanna zarabiał 40 K tygodniowo. Obecnie w czasie najkrytyczniejszym pozbawił go Grossmann pracy, postanowił więc zemścić się na nim. Fuhrmanna odesłała policya do więzienia.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: zamknięty.
Czwartek popoł: „Betleem polskie".
Czwartek wieczór: „Wesoły małżonek.
Piątek popoł.: „Małżeństwo Loli".
Piątek wieczór: „Krysia leśniczanka".

Z kraju.

Na gwiazdkę robotnikom warsztatowym. Robotnicy warsztatowi w Nowym Sączu otrzymali w podarku na Gwiazdkę zastępcę naczelnika warsztatów. Jest nim Lewicki z Przemyśla, który miał zaszczyt być już na szpaltach „Kolejarza". U nas może go tensam zaszczyt spotkać, o ileby nie chciał się zastosować do stosunków w warsztatach nowo-sądeckich.

TELEGRAMY

z 23 grudnia.

Prześladowanie Rusinów na Węgrzech.

Budapeszt. (tel. wł.). Proces przeciw Rusinom o „zdradę stanu" odbędzie się w Marmarosz Szіget **w połowie stycznia.**

Następca Prangera.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego kwestyi stopy procentowej nie poruszano. W miejsce generalnego sekretarza Prangera zamianowany został następcą jego Schmid.

Eksplozya w carskim pociągu.

Rostok. W pociągu rosyjskim dworskim, który od kilku dni stał na tutejszym dworcu, czekając na carową-wdowę dla odwiezienia jej z Kopenhagi do Petersburga, nastąpiła wczoraj eksplozya w oddziale elektrycznym. Siedmiu urzędników kolejowych rannych.

Rostok. Eksplozya w rosyjskim pociągu dworskim powstała wczoraj po południu w oddziale akumulatorów. Trzech maszynistów pociągu rannych ciężko, siedmiu lekko. Śledztwo w toku. Przyczyną eksplozyi miał być jakiś błąd techniczny. Pociąg odjechał do Warnemünde po carową.

Francya pożycza.

Paryż. W nocie półoficyalnej oświadczono, że rząd poprzedni przyjął zobowiązania konkretne co do pożyczek rosyjskiej i serbskiej. rząd obecny jest więc zmuszony zobowiązanie to uznać.

Pożyczka serbska.

Belgrad. Nadeszła wiadomość, że delegaci serbscy zawarli umowę o pożyczkę 40 milionów denarów.

Agraryusze bułgarscy przeciw rządowi.

Sofia. Kongres związku chłopskiego przyjął rezolucyę odmawiającą poparcia rządowi i zakazującą pertraktacyi do do wzięcia udziału w rządzie.

Śmierć Menelika.

Adis Abeba (Abisynia). Urzędowo donoszą, że negus Menelik umarł.

Nowy rekord lotniczy.

Berlin. Okręt powietrzny „Duisburg", który w sobotę wzniósł się w Bitterfeldzie, wylądował wczoraj w Permie w Rosyi. Był on 87 godzin w powietrzu i przebył 800 kilometrów, pobił więc rekord światowy.

Pożar warsztatów okrętowych.

Portsmouth. Wczorajszy pożar zniszczył w dokach wielki budynek wartości 200.000 ft. szterl. Wieża sygnałowa zbudowana z drzewa padła pastwą płomieni. Pochodziła ona z 18-tego stulecia. Ze straży z trzech ludzi złożonej, która pełniła tam służbę, tylko jeden się uratował.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 23 grudnia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Wczorajsza uchwała o odbyciu dziś posiedzenia była dla wszystkich niespodzianką. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że ustawa o przekazywaniach krajom zostanie **dziś albo 29 b. m. uchwaloną.**

Czy w tym roku uchwali się jeszcze prowizoryum budżetowe, jest **wątpliwe.** W każdym razie **nie zostanie ono ogłoszone na podstawie § 14**, lecz na kilka dni nastąpi stan "ex lex".

W styczniu zbiorą się sejmy, **także sejm galicyjski.**

Obrachunek z Stürgkhem

nastąpi **w lutym.** W każdym razie **los Stürgkha uważają za przypieczętowany.** Jako następców wymieniają **Bilińskiego, Bienertha, Becka i Hussarka. Największe szanse ma Bienerth.**

Dymisya Długosza

zostanie ogłoszoną **28 b. m.** Jako najpoważniejszy kandydat na następcę uchodzi szef sekcyi w ministerstwie oświaty **Ćwikliński.** Dopiero po ułożeniu się stosunków zostanie **którуś z parlamentarzystów** ministrem dla Galicyi.

Koło polskie a rząd.

Stosunki między Stürgkhem a Kołem polskiem są **bardzo złe.** Koło uważa Stürgkhowi za złe, że swą mową wywołał przesilenie w Kole.

Jak „Reichspost" donosi, Stürgkh zakomunikował treść swej mowy Jaworskiemu, który nie zawiadomił o tem Koła.

Rezygnacya p. Jaworskiego

wywołała wśród konserwatystów **silne przygnębienie.** Kandydatura jego w okręgu Jasło-Gorlice-Dębica zostanie **ponownie postawioną,** a w razie wyboru **mandat przyjmie.**

Rada ministrów

obradowała wczoraj w nieobecności Długosza. Jak słychać, przyjęcie dymisyi Długosza nastąpi w innej niż zwykle formie. Mianowicie **cesarz nie wystosuje pisma odręcznego do Długosza,** tylko do samego Stürgkha.

Niedoszły pojedynek.

Z powodu starcia na piątkowem posiedzeniu Koła Zamorski wyzwał posła Śliwińskiego na pojedynek, ale świadkowie załatwili sprawę w sposób ugodowy.

Tow. K. Breszkowska.

Z powodu podanej przez pisma wiadomości o ucieczce i ponownem schwytaniu słynnej rewolucyonistki Katarzyny Breszko-Breszkowskiej otrzymujemy od Wacława Sieroszewskiego następującą notatkę:

K. Breszkowska jest z pochodzenia pół-polką. Matka jej, księżna Urusowa wyszła za mąż za Polaka z Litwy p. Weryho; jest więc pani Breszkowska z domu Weryżanką, po polsku rozumie i czyta. Ale całe jej życie upłynęło na pełnej poświęcenia pracy politycznej wśród rosyjskich chłopów i rewolucyonistów. Odznacza się niezwykłą energią, stanowczością, jasnością umysłu, połączonemi z niezmierną dobrocią, nieskazitelnością charakteru i czystością życia. Przyzwyczajona z dzieciństwa do dostatku, do elegancyi, żyła w ciągłej biedzie, w nędzy nieledwie, oddając innym to, co według jej poglądów było dla niej... zbytecznem... A była to nieraz literalnie druga... zbywająca koszula, drugie ubranie... Cieszyła się zaufaniem i szacunkiem w kołach nawet przeciwników politycznych... Liczne i nieraz bardzo znaczne ofiary pieniężne szły na cele polityczne przez jej ręce... Towarzysze i młodzież ubóstwiali ją, władze bały się jej niezłomności i hartu, a nikt, nawet stróże więzienni, nie mogli oprzeć się urokowi jej wdzięku, jej szlachetności, jej miłości dla życia i istot żywych, jej nieustraszoności oraz śmiałości myśli... Rozumiała słabostki ludzkie, umiała przebaczać nawet występki, wyciągała dłoń pomocy nawet dla zupełnie upadłych duchów, jeżeli dostrzegała u nich najmniejszy cień szczerej skruchy i pragnienia poprawy... A sama jednocześnie była surowa dla siebie i jak marmur czysta, jednolita, niepokalana...

W. Sieroszewski.

Strejk o skazanie administracyjne posła

Naczelnik miasta Petersburga generał-major Draczewskij skazał na karę administracyjną w kwocie 200 rubli posła z kuryi robotniczej gubernii petersburskiej Aleksego Bedajewa za „wtrącanie się do czynności policyi".

Jest to już drugi wypadek kary administracyjnej, nałożonej na posła do Dumy. Za pierwszym razem skazany był również poseł robotniczy Szagow za niezameldowanie sublokatora. Kara ówczesna została wprawdzie umorzoną na mocy „manifestu jubileuszowego" — ale ustalił się, jak widzimy, ów tryb, iż poseł do Dumy nietylko sądownie, ale nawet wedle widzimisię policyjnego może być karany.

Donosiliśmy w depeszach, że administracyjne ukaranie Bedajewa ozwało się echem strejków w pewnej ilości fabryk petersburskich.

Pierwszy odruch strejkowy ogarnął fabrykę pocisków dla wojska, gdyż w związku z tragiczną śmiercią robotnika z tej fabryki nastąpiło ukaranie Bedajewa.

Samo zajście najlepiej ilustruje rezolucya, którą uchwalili robotnicy rzeczonej fabryki.

Brzmi ona:

Podczas pogrzebu robotnika naszej fabryki, który zginął wskutek wybuchu, gdy policya pod kierunkiem komisarza rozpędzała robotników, poseł petersburski Bedajew zwrócił się do urzędnika policyi z prośbą, by nie wypuszczał konnych stójkowych na tłum. Do robotników zaś Bedajew zwrócił się z prośbą, by unikali ekscesów i nie dawali powodów do starć. Ponieważ tłum otoczył posła, więc na polecenie komisarza stójkowy ściągnął posła Bedajewa z wzniesienia, z którego ten przemawiał, poczem policya konna tłum rozproszyła. Wobec tego robotnicy celem zaprotestowania przeciwko pogwałceniu nietykalności poselskiej ogłaszają strejk jednodniowy".

W strejku brali udział wszyscy, bez wyjątku, robotnicy tej fabryki w liczbie 800.

Krwawy dramat w domu arystokratycznym.

W sobotę nad ranem w Dakowcach Mokrych pod Bukiem (Poznańskie) poseł hr. Maciej Mielżyński zastrzelił swą żonę Felicyę z Potockich, swego siostrzeńca przyrodniego hr. Miączyńskiego oraz zranił towarzyszkę swej żony Kaczorowską. Dzienniki poznańskie donoszą następujące szczegóły:

Hr. Maciej Mielżyński bawił onegdaj przez cały dzień w Poznaniu i wrócił dopiero około godziny 3 nad ranem do zamku w Dakowcach Mokrych samochodem. Mimo że w pokojach żony jeszcze się świeciło, hr. Mielżyński udał się do swoich apartamentów. Usłyszawszy jakieś szmery, w mniemaniu, że złodzieje skradają się do zamku, zdjął ze ściany strzelbę i zszedł na dół. Przechodząc koło pokoju żony, usłyszał ponownie jakieś szmery. Podejrzewając żonę od kilku już dni o niewierność, otworzył nagle drzwi i znalazł żonę sam na sam z hr. Miączyńskim, swoim siostrzeńcem. Nie namyślając się, hr. Mielżyński strzelił najpierw do żony, a następnie do hr. Miączyńskiego, kładąc oboje trupem na miejscu. Na odgłos strzałów przybiegła towarzyszka hrabiny, Kaczorowska, do której hr. M. też strzelił.

W Poznaniu wiedziano powszechnie, że Mielżyńscy żyli ze sobą bardzo nieszczęśliwie. Raz już rozeszli się, po niejakim jednak czasie pogodzili się, gdy hr. Mielżyńska odzyskała majątek. Zgoda nie trwała jednak długo, gdyż hr. Mielżyńska, słynąca z piękności, lubiła się bawić.

Po dokonaniu zabójstwa hr. Mielżyński z zupełnym spokojem wydał służbie polecenie, aby zajęła się ranną Kaczorowską, oraz inne z'ecenia, poczem udał się do swego pokoju, gdzie przesiedział do rana. Rano udał się automobilem do Poznania, gdzie sam oddał się w ręce prokuratora.

Zachodzi kwestya, czy hr. Mielżyński może być aresztowany. Jest on bowiem posłem do parlamentu i jako taki jest nietykalny. Artykuł 31 konstytucyi zakazuje ścigania posłów. Nie wiadomo więc na razie, jaki obrót sprawa ta przyjmie.

Zabójca liczy 46 lat, żona jego Felicya z hr. Potockich urodziła się w roku 1875. Mieli troje dzieci, dwie córki i syna, liczącego obecnie 7 lat. W czasie wyborów do parlamentu w r. 1911 hr. Mielżyński wybrany został dwukrotnie: w okręgu pszczyńsko-rybnickim na Górnym Śląsku i szamotulsko-obornickim w Poznańskiem. Uważając mandat w Poznańskiem za zagrożony, zrzekł się mandatu z Górnego Śląska.

Nowa gazetka klerykalna.

„Lud katolicki", poświęcony sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i emigracyjnym (czyli że wszystkim możliwym sprawom wogóle) zaczęła wychodzić w Tarnowie. Jest to jeden z najobskurniejszych organów klerykalnych. Wprawdzie we wstępnym artykule zapowiada, że „nie myślimy pójść w służbę żadnej partyi", że „chcemy pisać po katolicku i miłością chrześcijańską obejmować wszystkie stany", — w rzeczywistości jednak swe usiłowania poświęca przedewszystkiem zwalczaniu ludowców i socyalistów.

O samych ludowcach mamy w Nr. 1 aż dwa obszerne artykuły. Jak obłudną jest ta „miłość chrześcijańska" księży-redaktorów, wynika chociażby z następującej krytyki hasła — rządów ludowych: „A więc nie prawa Boże, nie wola Boga ma rozstrzygać o wszystkiem — krzyczą pełni „miłości chrześcijańskiej" redaktorzy, — ale wola ludu, najczęściej rozmaitymi przez krzykliwych agitatorów!" Tak jak gdyby wola ludu koniecznie była czemś sprzecznem z „wolą Boga" i jak gdyby księża-redaktorzy mieli nieomylne i jedyne informacye, jak ta „wola Boga" ma wyglądać w sprawach politycznych!

Na socyalistów znowu księżulkowie-redaktorzy Paryło i Wilczkiewicz urągają za to, że robotnicy bocheńscy nie poświęcili domu robotniczego. Sami zaś opowiadają w swem pisemku, że gdy robotnicy bocheńscy przyszli zapraszać proboszcza, ten im odpowiedział, że przedewszystkiem mają „oblec się w inną skórę" (!) zmienić szyld, wyrzucić „Prawo Ludu" i „Naprzód", wyrzucić żydów, wybrać do zarządu księdza etc. Dopiero wówczas dom poświęci. Za tę bezczelność teraz obłudna gazetka atakuje — socyalistów!

Zaślepieni księżulkowie piorunują nawet na T. S. L., gdyż akcyę odczytową w Tarnowie „objęli młodzi akademicy, zbyt chwiejni w swych sądach i zapatrywaniach, by mogli być pewnymi przewodnikami naszego ludu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach". Jasne, że odpowiednimi przewodnikami mogą być tylko księża!

Chyba wystarcza dla scharakteryzowania nowego piśmidełka klerykalnego, że zwalcza równe prawo wyborcze do parlamentu; że opowiada banialuki o tem, jak dzięki oddzieleniu kościoła od państwa we Francyi „wzrasta liczba młodocianych zbrodniarzy" itd. itd., — o tem już pisać nie będziemy. Napisaliśmy o nowej prowincyonalnej gazetce klerykalnej tylko dlatego, by wykazać raz jeszcze jak nieprzejednany, jak bezwzględny jest nasz klerykalizm, zwłaszcza na prowincyi, gdzie nie tak starannie się maskuje. Nawet akademików z T. S. L., którym zresztą nic konkretnego zarzucić nie może, nie chce tolerować przy stole prelegenckim! Żąda władzy kleru, tylko bezwzględnej władzy kleru, zwłaszcza (obok polityki) w instytucyach kulturalnych.

Warto przyjrzeć się takim pisemkom, aby bliżej poznać antykulturalną rolę naszego klerykalizmu.

Rozmaitości.

Carska Duma bez nietykalności mów poselskich. Z Petersburga donoszą: Departament kasacyjny senatu rozważał w tych dniach sprawę sekretarza „Dziennika petersburskiego", p. Stefana Grosterna, skazanego wyrokiem petersburskiej izby sądowej na rok twierdzy — za umieszczenie w „Dzienniku" mowy posła Rodiczewa, wygłoszonej w Dumie 4 marca b. r. Po parogodzinnych rozprawach senat wyrok izby sądowej zatwierdził. Wśród motywów znajduje się twierdzenie, że powoływanie się obrony na regulamin Dumy jest bezpodstawne. Na mocy uchwały departamentu kasacyjnego w sprawie procesu posła Kuzniecowa, nietykalność mów poselskich nie istnieje.

Echo procesu Bejlisa. Dzienniki petersburskie donoszą, że urzędnicy sądowi, którzy byli podczas procesu Bejlisa czynni, awansowali. Onegdaj przybyli do Kijowa dziennikarze francuscy, którym Bejlis sprzedał pamiętniki. Bejlis w poniedziałek otrzyma paszport zagraniczny i prawdopodobnie odjedzie do Palestyny, aby zamieszkać w farmie, ofiarowanej mu przez bar. Rotszylda z Paryża.

Echo zajść w Saverne. Ze Strassburga donoszą: Porucznik Forstner stawał wczoraj przed sądem wojskowym 30 dywizyi, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała przez bezprawne użycie broni i został skazany na minimalną karę **43 dni więzienia.** Porucznik Forstner oświadczył, że działał w obronie własnej" i odpowiednio do rozkazu swych przełożonych, ponieważ mu się zdawało, że szewc Blank chce go zaatakować. Zeznania Blanka były niejasne. Kilku świadków wojskowych podało, że Blankowi, gdy Forstner na niego natarł, przytrzymano obie ręce. Zastępca skargi stanął na stanowisku, że Forstner nie znajdował się w niebezpieczeństwie życia. Jako motywa łagodzące zalecił młody wiek oskarżonego, który po przybyciu z innego otoczenia, ciągle wystawiony był na obrazy, wskutek czego nerwy jego odmówiły posłuszeństwa. Po półgodzinnych obradach trybunał ogłosił wyrok zgodny z wnioskiem oskarżyciela.

Mona Liza. „Giocondę" przewieziono z Florencyi do Rzymu. Król udał się do ministerstwa oświaty, aby obejrzeć obraz.

Zamach na więzienie. Z Londynu donoszą: Ubiegłej nocy usiłowano wysadzić w powietrze leżące w północnej stronie Londynu więzienie Holloway. Tuż koło muru w tej części więzienia, w której zwykle pomieszczano sufrażystki, eksplodowały

dwie bomby. Eksplozya była silną, jednakże nie wyrządziła poważniejszej szkody. Chodzi tu prawdopodobnie o czyn sufrażystek.

Bomba w teatrze. Z Medyolanu donoszą: Onegdaj wieczorem w czasie przedstawienia nowej opery Mascagniego w teatrze „La Scala" nastąpiła w podziemiach teatru eksplozya bomby. Straszliwy huk wywołał na sąsiednich ulicach panikę. Sprawców eksplozyi nie wykryto.

„Figaro" o sprzedaży Jaworzyny. W prasie naszej zjawiły się notatki o tem, iż książę Hohenlohe sprzedaje majątek leśny Jaworzynę, przylegającą do Morskiego Oka. (Z tytułu tego majątku procesował się ów Hohenlohe i o Morskie Oko). Obecnie donosi „Figaro", iż Jaworzynę kupuje konsorcyum francuskie za cenę około 50 milionów franków w zamiarze wyrębu lasów.

Kara prasowa w Rosyi. Redaktor dziennika „Odesskija Nowosti" Samokatow został skazany przez Izbę sądową w Odessie na rok twierdzy za przedrukowanie z wiedeńskiej „Zeit" znanego memeryału skonfederowanych stronnictw polskich, wysłanego na konferencyę londyńską. W przedruku tym dopatrzono się wzywania Polaków do zbrojnego powstania przeciw Rosyi. Samokatow przenosi sprawę do senatu.

Straszne skutki wścieklizny. „Kuryer warszawski donosi z Wilna: Do zakładu pasteurowskiego dra Orłowskiego przywieziono z Pińska 24 uczniów tamtejszej szkoły realnej, pokąsanych przez kolegę, którego pogryzł pies wściekły.

W Bawaryi bawił przed kilku dniami cesarz Wilhelm II i był w ratuszu na uroczystem przyjęciu. Przy tej sposobności przedstawiono mu socyalnego demokratę tow. Wittiego, administratora partyjnego organu „Münchener Post", drugiego przewodniczącego Rady miejskiej. Cesarz uścisnął mu dłoń i rozpytywał go o różnych rzeczach, również cesarzowa.

Centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts" ogromnie ostro występuje za ten krok przeciw tow. Wittiemu, nazywając jego postępowanie „nietaktem". Twierdzi „Vorwärts", że zachowanie się tego towarzysza zostanie potępione przez całą partyę. Socyalista nie powinien był zachowywać się w ten sposób, wiedząc, ile razy Wilhelm w najostrzejszy sposób wyrażał socyalistom swą pogardę.

Nowy dom ludowy w Brukseli został uroczyście otwarty w niedzielę. Jest to właściwie przybudowa do istniejącego już w Brukseli słynnego domu ludowego („Maison du Peuple"). W nowym gmachu ulokują się: zarząd bratniej partyi belgijskiej, komisya związków zawodowych, biura partyjnej organizacyi brukselskiej, przedewszystkiem zaś — instytucye oświatowe partyi („Centrale d'Education") z ich biblioteką i salami wykładowemi. Jedna sala wykładowa obliczona jest na 840 miejsc siedzących. W nowym gmachu znajdujemy także wielką salę gimnastyczną dla licznych brukselskich związków gimnastycznych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Tradycyjna zabawa sylwestrowa**, jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 grudnia b. r. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę partyjną zabawę przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w komunikatach.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie"** urządza we czwartek 25 grudnia b. r. w lokalu Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) zabawę gwiazdkową dla swoich członków i ich rodzin. Program: tańce, gry towarzyskie, poczta, loterya fantowa. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza we czwartek (pierwszy dzień świąt) 25 b. m. zabawę świętalną w sali „Terrassen" V. Margaretenplatz 4, z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Deklamacya. 3. Odegrane zostaną „Debiutantka" i „Czuła struna". 4. Kuplet „Gody Galilejskie", poczem nastąpią tańce. Wstęp 80 h. O liczny udział uprasza komitet.

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczór sylwestrowy.** Staraniem Komitetu miejscowego P. P. S. D. urządzony zostanie tradycyjny Wieczór sylwestrowy. Komitet P. P. S. D. zwraca się do wszystkich organizacyi, by w dzień ten, przeznaczony wyłącznie zabawie wspólnej, u siebie zabaw nie urządzały. O programie zabawy, sali, biletach wstępu, doniosą specyalne komunikaty.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).